

Teatr Mały otworzył podwoje

Z pierwszą premierą wystąpił w minioną sobotę nowy gdyński teatr - Teatr Mały, założony i prowadzony przez Krzysztofa Wójcickiego i Halinę Kasjanuk. To prywatne przedsięwzięcie łączy dwie tradycje: repertuarem i konwencją nawiązuje do okresu międzywojennego i Teatru Milusińskich Balbiny Horskioj, a miejscem prezentacji - do historii Teatru Dramatycznego, którzy przez długi czas miał swą siedzibę w Domu Rzemiosł przy ul. 10 Lutego. Tam też na pierwszym piętrze, w sali pamiętającej niejedną teatralny wieczór, rozległ się w sobotnie popołudnie pierwszy po kilkunastu latach gong.

Pierwszą zaś realizacją sceniczną Teatru Małego - „Bajki pana Perrault” w inscenizacji i reżyserii Wojciecha Wieczorkiewicza - to przykład bajkowej klasyki, podanej z elegancją, wdziękiem, dowcipem i niespodzianką. Autorką tekstu, który przywołuje dwie najlepiej bodaj znane bajki „Czerwonego Kapturka” „Śpiącą

horroru zakończeniu, kiedy to zły wilk babcie i Kapturka „haps”. W tej wesoloci celuje zwłaszcza sam pan Perrault, przestaczający się w wilka przeraźliwie wyjącego „auuu”, czyli Ryszard Jaśniewicz. Obok niego występuje aktorska młodzież, absolwenci Gdańskiej Akademii Muzycznej i Studia Wokalno-Aktorskiego

Pierwszy gong pierwsze brawa

Na liczącej 200 miejsc widowni zasiedli najmłodszy i ich opiekunowie, a także spora grupa ludzi z życiem teatralnym i kulturą Trójmiasta związanych. Oficjalne otwarcie nowej sceny nie jest przecież zdarzeniem powszechnym i ma prawo budzić zainteresowanie. Gospodarze znaleźli się elegancko, zapraszając na to pierwsze przedstawienie Sylwię Lachnitową, wdowę po Walerianie, twórcy i wieloletnim dyrektorem Teatru Dramatycznego, oraz zasłużonego aktora tamtej sceny - Zbigniewa Gawrońskiego. Ich obecność miała przypomnieć, że ta wyremontowana i pachnąca świeżością sala zostaje przywrócona Melpomenie, której przez lata służyła. Wójcicki i Kasjanuk orientują swą działalność na młodych widzów i teatr lalek, którego w Gdyni nie ma i który - co potwierdziły badania rynkowe - ma tu szansę powodzenia. I chyba się nie pomylili, skoro bilety na najbliższe tygodnie rozszły się szybko. O dorosłych obiecują również pamiętać poprzez imprezy w rodzaju choćby spotkań literackich, które kiedyś z powodzeniem wpisali w plan działań Teatru Miejskiego. Kierując tamtą sceną przez trzy sezony, Krzysztof Wójcicki pokazał co w praktyce znaczy „kreowanie miejsca”. Wolno więc przypuszczać, że i teraz, „na swoim”, w innych zupełnie warunkach, wykreuje nowe miejsce ciekawych, nie tylko teatralnych propozycji.

Królewnę”, jest Hanna Januszewska, a muzykę do ślicznych piosenek skomponował Jerzy Wasowski. Te nazwiska mówią za siebie. Inszenizacyjnym pomysłem zakłada coś w rodzaju teatralnej improwizacji na scenie, czyli teatrzyk domowy - salonowy. Oto bowiem w błękitnym, barokowym salonie (scenografię projektowała Leokadia Serafinowicz) nobliwy pan Perrault, autor popularnych bajek, opowiada dwie z nich swoim młodym słuchaczom. Oznacza to wspólną zabawę w teatr, którego sceną staje się „pudło” klawesynu, na którym miejsce zajmują proste dekoracje i kukielki przedstawiające bohaterów, animowane przez samego bajkopisarza i jego młodych przyjaciół. Takie założenie ma, poza oczywistym urokiem, również i tę zaletę, że to i owo usprawiedliwia. Aktorzy gdyńskiego przedstawienia nie są bowiem zawodowymi lalkarzami, więc niekiedy zawodzi ich zręczność w manipulowaniu kukielkami. To jednak wcale nie przeszkadza, bo przecież jesteśmy tylko świadkami rozgrywającej się na naszych oczach zabawy, która - to z kolei ważne w teatralnej edukacji najmłodszych - świadomie obnaża teatralną umowność. To właśnie zdaje się zresztą fascynować i bawić wykonawców, którzy zwłaszcza pierwszą z bajek „Czerwonego Kapturka”, traktują ze swoistym poczuciem humoru, może na przekór smutnemu, godnemu

przy Teatrze Muzycznym: Beata Koska-Kreft, Alicja Prochownik, Monika Rowińska, Anita Urban i Sebastian Mandziej. Niektórzy z nich dali się już wcześniej poznać jako interesujące i rojujące nadzieje indywidualności i teraz to potwierdzają.

W granej po przerwie „Śpiącej Królewnie” nie ma fabularnych niespodzianek, choć sympatycznych dowcipów nie brakuje (kaszubskie „jo” w wydaniu jednego z książęcych giermków). A całość zdecydowanie podoba się dzieciom i to się liczy. Dorośli trochę ponarzekali na nie najlepsze nagłoszenie i małe kukielki (notabene pożyczone z teatru w Będzinie), wyrażając - zyczliwie - nadzieję, że wszystko z czasem się dotrze i „dogra”.

„Koleżanko, kolego - przyjdź do „Małego” - ten reklamowy slogan, który towarzyszył pierwszym gościom nowego teatru i ich zęgał, jest zaproszeniem na jedyny na razie, ale udany spektakl. Czekaemy na następne!

Anna Jęsiak

Teatr Mały w Gdyni: Hanna Januszewska, „Bajki pana Perrault”. Reżyseria i inscenizacja - Wojciech Wieczorkiewicz. Scenografia - Leokadia Serafinowicz. Muzyka - Jerzy Wasowski. Premiera 28 października 1995 w siedzibie przy ul. 10 Lutego 33.